

## Szlengel w Parku Krasińskich

„Będę legendą  
zwidą i bajdą  
szukać mnie będą  
ale nie znajdą”

W. Szlengel, *Ostatnia legenda o Golemie*

Oto wiersz Piotra Mitznera pod tytułem *W Parku Krasińskich*:

„kwietniowy sen  
na murku w parku

śni się  
że zasypiam  
na murku w parku

wszystko to jest:  
murek park i sen  
jest

który jest

palącą ulicą

i dalej śnię że śnię

na piątym piętrze snu

alejką biegnie Szlengel  
dźwiga na plecach

czarny garb grobu

którego nie ma”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> P. Mitzner, *W Parku Krasińskich* [w:] idem, *i po kropce*, Warszawa 2013, s. 8.

Tom poetycki, z którego przywołany wiersz pochodzi, zatytułowany *i po kropce*, ukazał się 12 grudnia 2013 roku<sup>2</sup>. Trzy dni wcześniej archeolodzy prowadzący prace wykopaliskowe w północnej części parku Krasińskich w Warszawie natrafili na ludzkie szczątki. O wydarzeniu tym informowały media; w jednej z gazet pisano:

„Od prawie dwóch tygodni [archeolodzy] prowadzą tutaj wykopaliska. Przeszukują miejsce, w którym stała kiedyś kamienica przy Świętojerskiej 40. Według relacji Marka Edelmana w jej podziemiach 70 lat temu ukryte zostało archiwum lewicowej żydowskiej partii Bund. Wkrótce potem dom legł w gruzach. Po wojnie miejsce po nim znalazło się w powiększonym wtedy parku. Po budynku pozostały fragmenty częściowo rozebranych piwnic, które zasypiano ziemią i gruzem. (...)”

Marek Edelman, członek Bundu i jeden z przywódców powstania w getcie, wspominał, że dokumenty swojej partii chował osobiście tuż przed wybuchem walk 19 kwietnia 1943 r. Opowiadał o ukryciu ich w podziemiach kamienicy przy Świętojerskiej 40 lub sąsiedniej – nr 38. Był to teren getta, rejon tzw. szopu szczotkarzy – zakładu produkcyjnego pracującego na rzecz Niemców. Edelman dowodził walczącymi tu oddziałami powstańcami. Domy przy Świętojerskiej, Bonifratskiej czy Franciszkańskiej były wtedy na pierwszej linii ognia, a w podziemnych bunkrach i piwnicach ukrywali się pozostali jeszcze przy życiu mieszkańcy getta. (...)

Zdaniem archeologa [Zbigniewa Polaka – przyp. A.M.] wykopane szczątki mogą pochodzić z okresu wojny, choć do dołu wrzucono je później, podczas zasypywania piwnic<sup>3</sup>.

W wersji internetowej tego artykułu pojawia się dodatkowa informacja:

„Ponieważ jest spore prawdopodobieństwo, że szczątki należą do dawnych żydowskich mieszkańców Warszawy, o ich znalezieniu powiadomiony został rabin Michael Schudrich. – To nie pierwszy taki przypadek. Odkopane szczątki po przebadaniu są zabierane na Cmentarz Żydowski i tam grzebane – mówi Jan Jagielski z Żydowskiego Instytutu Historycznego<sup>4</sup>.”

Zbliżone daty publikacji tomiku zawierającego przywołany przez nas wiersz oraz odkopania ludzkich szczątków w poddawanej rewitalizacji parku są z pewnością przypadkowe. Nieprzypadkowo jednak pojawia się w wierszu Mitznera Szlengel – biegnący alejką parku Krasińskich, dźwigający na plecach czarny garb grobu. Władysław Szlengel – najwybitniejszy polskojęzyczny poeta warszawskiego getta i zarazem jego kronikarz, „jedna z tysięcy ofiar tragicznego powstania z kwietnia 1943 r., przysypanych murami zburzonej dzielnicy żydowskiej<sup>5</sup>”, oraz – dodajmy – kronikarz narastającej już przed wojną, w Polsce i Europie, antysemickiej hysterii<sup>6</sup>. Kiedyś tylko satyryk, artysta kabaretowy, poeta – dziś już właściwie legenda.

<sup>2</sup> Zob. <http://www.ravelo.pl/i-po-kropce-piotr-mitzner,p100154341.html> [dostęp 11.11.2014].

<sup>3</sup> T. Urzykowski, *Ludzkie szczątki w Ogrodzie Krasińskich*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 287, dodatek „Gazeta Stołeczna”, s. 3.

<sup>4</sup> T. Urzykowski, *Ludzkie szczątki znalezione w Ogrodzie Krasińskich* [http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,15106525,Ludzkie\\_szczatki\\_znalezione\\_w\\_Ogrodzie\\_Krasinskich.html](http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,15106525,Ludzkie_szczatki_znalezione_w_Ogrodzie_Krasinskich.html) [dostęp 11.11.2014].

<sup>5</sup> I. Maciejewska, [Wprowadzenie] [w:] *Męczeństwo i zagłada Żydów polskich w zapisach literatury polskiej*, wybór, oprac. i wpraw. I. Maciejewska, Warszawa 1988, s. 5.

<sup>6</sup> Zob. przedwojenne wiersze Szlengla w tomie *Władysław Szlengel. Poeta nieznan. Wybór tekstów, wstęp i oprac. M. Stańczuk*, Warszawa 2013. W niniejszym eseju wszystkie utwory Szlengla cytuję według tejże edycji, z zaznaczeniem numeru strony.

Budowaniu legendy literackiej, legendy biograficznej, poza wagą dokonań pisarskich, nic chyba nie sprzyja lepiej niż niejasne okoliczności śmierci twórcy, zwłaszcza wpisanej w dziejowy kataklizm, oraz nieznanne miejsce jego ostatecznego spoczynku i, rzecz jasna, mnogość domysłów na ten temat, a także niedostępność niektórych, a w szczególności ostatnich jego dzieł. Andrzej Makowiecki przekonuje, że podstawowym wymaganiami legendy jest dyrektywa niemożności pełnej weryfikacji tego, do czego się ona odnosi<sup>7</sup>. Konstatuje ponadto:

„Motyw śmierci bohatera legendy we wszystkich jej formach – nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, literackiej – odgrywa rolę znaczną. (...) nie «każda» śmierć, nie każde «zamknięcie życia» jest potencjalnie elementem legendotwórczym. Jest nim zawsze natomiast śmierć gwałtowna lub przedwczesna, a także śmierć będąca »świadectwem«. (...)»

Śmierć przedwczesna lub gwałtowna nie jest jednak warunkiem wystarczającym dla ukształtowania legendy. Musi ona mieć także charakter potwierdzenia pewnych wartości, być zaświadczeniem rangi jakiejś idei, dobitnym opowiedzeniem się za tym systemem wartości, który bohater legendy jako reprezentant grupy realizował w życiu. (...) Śmierć wówczas, gdy jest zakłóceniem naturalnego porządku (a więc gwałtowna, samobójcza, »psychiczna«, »literacka«), a dodatkowo opowiedzeniem się po stronie pewnego systemu wartości, ma charakter »punktu szczytowego« legendowej biografii<sup>8</sup>.

Wśród pisarzy otoczonych legendą wymienić można Stanisława Ignacego Witkiewicza, Brunona Schulza, Tadeusza Borowskiego. Na szczątki Witkacego, na Mesjasza Schulza i na rozwiązanie zagadki śmierci autora *Kamiennego świata* nadal czekamy.

O ostatnich chwilach życia Szlengla – którego „encyklopedia getta warszawskiego” zapewne bezpowrotnie przepadła<sup>9</sup>, natomiast niektóre wiersze zostały odnalezione w okolicznościach nader niezwykłych<sup>10</sup> – dowiadujemy się stosunkowo niewiele, a przy tym informacje, którymi dysponujemy (często są to interpretacje!), są niezupełnie ze sobą zbieżne, a nawet bywają sprzeczne. Wprawdzie Halina Birenbaum w zapisie diaryistycznym z 27 stycznia 1985 roku z przekonaniem stwierdza: „Szlengel, jak wiadomo, zginął

<sup>7</sup> Zob. A. Z. Makowiecki, *Trzy legendy literackie. Przybyszewski, Witkacy, Gałczyński*, Warszawa 1980, s. 27–28.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 33–34. O „braku tekstu”, jako składniku legendy literackiej, Makowiecki wspomina na s. 41–43.

<sup>9</sup> O realizacji tego pisarskiego zamysłu, mającego zastąpić, z powodu braku czasu, ambitniejszą „historię getta”, wspomina zarówno Szlengel (w *Posłowie* do planowanego zbioru swoich powstałych w getcie wierszy, s. 195), jak i jego współrealizator, Szymon Rogoziński. Idem, *Pieśń ujdzie cało...*, „Opinia” 1947, nr 16, s. 4; idem, *Moje szczęśliwe życie*, Łódź 1994, s. 147.

<sup>10</sup> Część wierszy zachowała się w zasobach Archiwum Ringelbluma, wydobytych po wojnie spod gruzów getta, inne odkrył w Józefowie pod Warszawą, rąbiąc stary stół z podwójnym blatem, Ryszard Baranowski. Zob. I. Maciejewska, *Nota edytorska* [w:] W. Szlengel, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, oprac. I. Maciejewska, wyd. 2 uzup. i popr., Warszawa 1979, s. 165–166; M. Stańczuk, *Autor wierszy „przed potopu” i poeta „czasów pogardy” – o życiu i twórczości Władysława Szlengla* [w:] *Pisarze polsko-żydowscy XX wieku. Przybliżenia*, pod red. M. Dąbrowskiego i A. Molisak, Warszawa 2006, s. 84. Z artykułu Mariana Skwary dowiadujemy się, że na przełomie wiosny i lata 1943 roku pewien Żyd zwrócił się do Henryka Krzyczkowskiego, żołnierza AK i zarazem pracownika niemieckiej firmy, przebywającego wówczas na terenie warszawskiego getta, z prośbą o przechowanie jego wierszy. Zapytał: „Czy może Pan przechować moje wiersze?”. Krzyczkowski zgodził się. Wręczona mu teczka zawierała maszynopisy utworów Szlengla – nie pierwsze egzemplarze, lecz kopie. Kim był ów Żyd? Czy był to Szlengel? Pozostaje to tajemnicą. Idem, *Słowo wyniesione z getta. Wiersze Władysława Szlengla*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 3, s. 193–194, podkr. A.M. O „wydrukowaniu” przez Szlengla „pod kalką” kilkunastu egzemplarzy zbiorów swoich wierszy wspomina Rogoziński (idem, *Pieśń ujdzie cało...*, op. cit., s. 4).

w bunkrze podczas powstania w getcie warszawskim<sup>11</sup>, jednak z całą pewnością nie wszystko jest „wiadome”. Owszem, również Irena Maciejewska, edytorka wierszy Szlengla, skonstatowała, wcześniej niż Birenbaum, że „zginął [on] w kwietniu 1943 roku w getcie warszawskim, w bunkrze Szymona Kaca przy ulicy Świętojerskiej 36”<sup>12</sup>, jednak informację tę zasięgnęła z opublikowanej w 1954 roku książki Bernarda Marka *Di umgekumene szrajber fun di getos un lagern un zejere werk*<sup>13</sup>. Ale przecież Mark wcale nie wydaje się w tej kwestii instancją rozstrzygającą. Jacek Leociak w opublikowanej w 1997 roku książce pod tytułem *Tekst wobec Zagłady*, odnosząc się do konstatacji Maciejewskiej i jej źródła (to jest opracowania Marka), powtórzywszy, że Szlengel zginął podczas powstania w getcie, dodaje jednak, iż nie sposób dziś ustalić ponad wszelką wątpliwość daty jego śmierci. Wyraża jednocześnie przekonanie, że podstawy do jej sprecyzowania daje świadectwo Leona Najberga<sup>14</sup>; chodzi o pamiętnik zatytułowany *Ostatni powstańcy getta*, wydany w 1993 roku. Dodajmy, że wersję zawartą w opowieści Najberga, „pilnego obserwatora ostatnich wydarzeń na terenie dogorywającego szopu szczotkarzy”<sup>15</sup>, badaczka twórczości Szlengla, Magdalena Stańczuk, uznaje za najpopularniejszy i zarazem najbardziej realny wariant śmierci poety<sup>16</sup>.

Przywołajmy więc fragmenty jego narracji, wśród nich te, na które powołują się i Leociak, i Stańczuk:

„Sobota, 8 maja [1943 roku]. Tylko trzy dni udało się przetrwać w schronie Szymka Kaca – dziś schron ten został »nakryty« i »wykończony«. Schron Kaca mieścił się przy Świętojerskiej 36, we frontowych piwnicach domu zburzonego jeszcze w 1939 r., zawałonych gruzem siedmiometrowej wysokości. (...)

Wczoraj wieczorem poeta Władysław Szlengel pisał jeszcze swe wiersze, w których opiewał bohaterstwo żydowskich bojowców i płakał nad losem Żydów... (...) Dziś o godzinie 9 rano Niemcy poczęli wiercić na gruzach, a o jedenastej udało im się odkryć »wózek« i wysadzić go: przez powstały wyłom wrzucili do wnętrza schronu bomby łzawiące. Sterroryzowanych i zdezorientowanych Żydów wyciągnięto ze schronu. (...) Nie wiedział wczoraj Szlengel, że po raz ostatni opisuje dzieje bohaterskich bojowników oraz dzieje schronów. Może nawet nikt nie znajdzie jego rękopisu. (...) O godzinie 5 po południu korowód męczenników ruszył w swoją ostatnią drogę. Odeszło od nas 130 osób, wśród których znajdowały się rodziny: Prywesów, Foersterów, Mosenkisów, Kuzko, Rozenbergów, Wajnfeldów. Schron wysadzony został przez Niemców w powietrze”<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> H. Birenbaum, *Każdy odzyskany dzień. Wspomnienia*, pod red. i ze wstępem I. Sariusz-Skąpskiej, Kraków 1998, s. 139 (podobne stwierdzenie znajdujemy w zapisie z 21 października 1983 roku, na s. 126). Warto nadmienić, że jako dwunastoletka Birenbaum, uwięziona w warszawskim getcie, recytowała wiersze Szlengla „na różnych wieczorkach i imprezach” charytatywnych. Ibidem, s. 123–124.

<sup>12</sup> I. Maciejewska, *Wstęp* [w:] W. Szlengel, *Co czytałem umarłym...*, op. cit., s. 5. Wydanie pierwsze tej książki, zbierającej gettowe utwory Szlengla, ukazało się w 1977 roku.

<sup>13</sup> B. Mark, *Di umgekumene szrajber fun di getos un lagern un zejere werk*, Warszawa 1954.

<sup>14</sup> Zob. J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, s. 51–52.

<sup>15</sup> M. Stańczuk, *Autor wierszy „sprzed potopu”...*, op. cit., s. 83.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> L. Najberg, *Ostatni powstańcy getta*, Warszawa 1993, s. 73–75.

Leociak, odnosząc się do relacji „ostatniego powstańca getta”, sformułował następującą konkluzję:

„Najberg z garstką innych »gruzowców« zdołał umknąć z zasadzki. Pozostali zginęli. Można przyjąć, że zawsze bardzo dokładny i wierny realiom autor pamiętnika nie myli się i Władysław Szlengel widziany był po raz ostatni 8 maja 1943 r., kiedy to »o 5 po południu korowód męczenników ruszył w sw[oi]ą ostatnią drogę«<sup>18</sup>.

Stańczuk, nawiązując do wersji Najberga, a także do ustaleń zawartych w książce Barbary Engelking i Jacka Leociaka z 2001 roku, zatytułowanej *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, stwierdza:

„Wśród 130 rozstrzelanych mieszkańców schronu Kaca, mieszczonego się przy Świętojskiej 36, we frontowych piwnicach domu zburzonego jeszcze w 1939 r., znalazł się także Władysław Szlengel”<sup>19</sup>.

W napisanym przez Engelking podrozdziale „przewodnika”, zatytułowanym *Kultura i rozrywka*, czytamy, że poeta „zginął w czasie powstania w getcie w schronie Szymka Kaca na terenie szopu szczotkarzy”<sup>20</sup>. Engelking przywołuje tu pamiętnik Najberga oraz opublikowane w 1947 roku na łamach „Opinii”, dedykowane „pamięci Władysława Szlengla”, wspomnienie więzionego w getcie Szymona Rogozińskiego, nie wskazuje jednak, skąd zaczerpnęła informacje, że Szlengel zginął w czasie powstania i we wspomnianym miejscu. Być może autorka przychyliła się (a wraz z nią, siłą rzeczy, uczynił to współautor „przewodnika”, Leociak) do stwierdzenia Rogozińskiego; oto w pełnej patosu, przypominającej rapsod, końcowej partii jego wspomnienia z 1947 roku czytamy: „Styczniowa akcja likwidacyjna”<sup>21</sup> spowodowała przyspieszenie wszelkich prac Ruchu Oporu.

Po tej akcji nikt już w szopie szczotkarskim nie chciał nawet udawać, że ma zamiar pracować. Rozpoczęto gorączkowo przygotowywać schrony, gromadzić zapasy, broń i radia. Coraz więcej ludzi opuszczało wszelkimi możliwymi drogami ghetto, wciąż się powiększały szeregi organizacji bojowej.

Dwuznaczne<sup>22</sup> wiersze [Szlengla] przestają już być potrzebą chwili. Pieśń miała teraz do spełnienia inne jeszcze zadanie. Miała uświadomić i pobudzić do walki.

I wtedy powstaje ostatni utwór Szlengla: *Kontratak*. Wtedy powstaje pieśń-modlitwa o »walkę krwawą« i o »gwałtowną śmierć«.

Kończy się historia ghetta warszawskiego.

W ostatnim jego zrywie, bohaterskim powstaniu, ginie pieśniarz ghetta – Władysław Szlengel”<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady...*, op. cit., s. 52 [podkr. A.M.].

<sup>19</sup> M. Stańczuk, *Autor wierszy „sprzed potopu”...*, op. cit., s. 83 [podkr. A.M.]. Wersję tę autorka powtarza we Wstępie do książki *Władysław Szlengel. Poeta nieznan...*, op. cit., s. 22.

<sup>20</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 571 [podkr. A.M.].

<sup>21</sup> Mowa tu o akcji wysiedleńczej, tak zwanej „małej akcji”, przeprowadzonej przez Niemców w warszawskim getcie w dniach 18–22 stycznia 1943 roku. Wywołała ona pierwszy zbrojny opór uwięzionych tu Żydów.

<sup>22</sup> To jest satyryczne, kpiące z gettowej „arystokracji”, ale i przez nią akceptowane, tolerowane.

<sup>23</sup> S. Rogoziński, *Pieśń ujdzie cało...*, op. cit., s. 4. W związku ze wspomnianą przez Rogozińskiego „przemianą” poezji Szlengla (zapewne – nie tylko poezji) warto przywołać tę oto, dotyczącą legendy literackiej, uwagę Makowieckiego: „W skład legendy nadzwyczaj często wchodzi silnie podkreślany element raptownego zwrotu w postępowaniu, konwersji, zmiany dominanty”. Ibidem, *Trzy legendy literackie...*, op. cit., s. 36.

Rogoziński informację o śmierci Szlengla w czasie powstania podał najprawdopodobniej za Michałem Borwiczem, redaktorem zbioru wierszy „o Żydach pod okupacją niemiecką”, zatytułowanego *Pieśń ujdzie cało...*<sup>24</sup>. W sposób wyraźny wskazuje na to, poczyniona we wspomnieniu, wzmianka o teŹe antologii<sup>25</sup>, a także następujący fragment, zawarty w opublikowanej przez Rogozińskiego w 1994 roku książce wspomnieniowej zatytułowanej *Moje szczęśliwe życie: „Po ukazaniu się (...) antologii Borwicza (pod tytułem. *Pieśń ujdzie cało*) poświęciłem pamięci Władysława Szlengla jeden z moich artykułów zamieszczonych w syjonistycznym piśmie »Opinia« (nr 16, z 17 kwietnia 1947 r., *Pieśń ujdzie cało*)”*<sup>26</sup>.

Żaden z przywołanych przeze mnie autorów, zajmujących się historią warszawskiego getta lub życiem i twórczością Szlengla i wypowiadających się na temat ostatnich chwil poety, nie dysponuje autorytatywnym, przekonującym świadectwem, potwierdzającym, że zginął on w getcie, w czasie powstania, w bunkrze lub w jego pobliżu. Rogoziński, wspominając o śmierci Szlengla, nie podaje żadnych jej szczegółów. I nic w tym dziwnego, wszak udało mu się wydostać z getta 1 lutego 1943 roku; Szlengel w nim pozostał<sup>27</sup>. Najberg zaś – przypomnijmy – powiada tylko tyle: „O godzinie 5 po południu korowód męczenników ruszył w swoją ostatnią drogę. Odeszło od nas 130 osób (...). Schron wysadzony został przez Niemców w powietrze”.

Jak się zdaje, zawarte w relacji „pilnego obserwatora ostatnich wydarzeń” słowo „odeszło” Jacek Leociak i Magdalena Stańczuk odczytali, może zbyt pochopnie, jako metaforę oznaczającą śmierć – w schronie lub obok niego. Tymczasem kontekst zdania, w którym się ono pojawia, wskazuje, że wypada je rozumieć raczej dosłownie. Oto wyciągnięci przez Niemców ze schronu Kaca Żydzki (zaledwie nielicznym, którzy odkopali jedno z zapasowych wyjść, udało się zbiec) „po przejściu »rewizji« i pytań o »Judenbunker« zostali z naszego terenu wyprowadzeni...”<sup>28</sup>. Tylko jeden z nich, o nazwisku Billauer („Jeden tylko Billauer”) został „natychmiast zamordowany”<sup>29</sup>. Korowód pozostałych o piątej po południu ruszył w swoją ostatnią drogę. Ostatnia droga – ta istniejąca realnie – wiodła w warszawskim getcie na Umschlagplatz, stamtąd zaś przede wszystkim do Treblinki. Otóż ta właśnie wersja ostatniej drogi Szlengla wydaje się nie mniej

<sup>24</sup> Zob. *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. i szkicem wstępnym poprzedził M.M. Borwicz, Warszawa 1947, s. 152, przyp. 1 (jako miesiąc śmierci Borwicz podaje kwiecień).

<sup>25</sup> Zob. S. Rogoziński, *Pieśń ujdzie cało...*, op. cit., s. 4.

<sup>26</sup> S. Rogoziński, *Moje szczęśliwe życie*, op. cit., s. 148.

<sup>27</sup> Zob. ibidem, s. 148. Na s. 140–148 zawarty jest dłuższy passus, w dużej mierze poświęcony Szlenglowi, z którym autor mieszkał („przez ścianę”) w kamienicy przy Świętojejskiej 34, na terenie szopy szczotkarzy. Zob. też: S. Rogoziński, *Pieśń ujdzie cało...*, op. cit., s. 4.

<sup>28</sup> L. Najberg, *Ostatni powstańcy getta*, op. cit., s. 74 [podkr. A.M.].

<sup>29</sup> Ibidem, s. 74–75.

prawdopodobna niż śmierć w bunkrze lub w jego pobliżu<sup>50</sup>. Jednak – zaledwie prawdopodobna... Prawdopodobieństwo (to, co się mogło stać), jako przeciwstawione wydarzeniom, które miały miejsce w rzeczywistości, jest – jak uczy w *Poetyce* Arystoteles – zasadą poezji, literatury. Natomiast – dodajmy – prawdopodobieństwo rozumiane jako przeciwieństwo pewności sprzyja tworzeniu legend i apokryfów, wywołuje raczej domysły niż zmyślenia.

Według Henryka Grynberga – poddającego się twórczej sile przypuszczeń, a także sugestywności powstałej w getcie liryki Szlengla, zwłaszcza wiersza zatytułowanego *Rzeczy*, obrazującego likwidację żydowskiej Warszawy – poeta ten „przepowiedział (...) swój własny los: zażył (...) truciznę w drodze do obozu zagłady”<sup>51</sup>. Szlengel tymczasem stwierdza w *Rzeczach*, w trybie poetyckiego uogólnienia, jedynie to:

„Tylko w jakimś wagonie  
pozostanie to tylko:  
Nie dopita butelka  
z jakąś mocną pastylką...”<sup>52</sup>.

Kilka lat po ukazaniu się książki Grynberga Natan Gross napisze: „pastylka cyjankali, to wszystko, co pozostało idącemu do transportu, świadomemu, że zbliża się końcowa stacja – Treblinka. Wybrał tę drogę Adam Czerniaków, prezes Rady Żydowskiej getta, i wybrał ją (według niesprawdzonych relacji) sam Szlengel. Wiedział dobrze, co to jest Treblinka”<sup>53</sup>. Owszem, wiedział to doskonale, o czym przekonują choćby wiersze *Mała stacja Treblinka* i *Już czas*. W zakończeniu pierwszego z nich, którego bohaterem jest feralna stacja na szlaku Tłuszcz–Warszawa, umieszcza autor gorzko-ironicznie i dobitnie

<sup>50</sup> Nb. Najberg wspomina, że „nakrytych” 7 maja Żydów ze schronu Starowiejskiego, usytuowanego obok schronu Kaca, Niemcy powiedli na Umschlagplatz; podobnie uczynili z „mieszkańcami” schronu przy Świętojerskiej 38. Idem, *Ostatni powstańcy getta*, op. cit., s. 73, 87. Co ważniejsze, informuje on także, że 9 maja spotkał niejakich Klojńskiego, Lizawera i Festingera, którzy „obserwowali przebieg całej akcji na schron Kaca” i wspominają o ludziach „z a b r a n y c h przez Niemców”. Ibidem, s. 76–77 [podkr. A.M.]. Istotne jest jeszcze jedno. Oto Barbara Engelking i Jacek Leociak piszą: „Jak wynika z dziennych raportów Stroopa, od 20 kwietnia do 16 maja 1943 r. w wykrytych i zlikwidowanych przez Niemców 631 bunkrach znajdowało się 56 065 Żydów. Około 7 tys. zamordowano na miejscu, 6929 wysłano do Treblinka, ok. 6 tys. zginęło w walce, w wyniku zarucia lub w pożarach. Pozostałych (ok. 36 tys.) wywieziono do innych obozów”. *Getto warszawskie...*, op. cit., s. 741–742. Ze statystyki tej wynika, że śmierć w bunkrze lub jego pobliżu jest równie prawdopodobna jak śmierć w Treblince (lub w drodze do niej, w bydłowym wagonie) i mniej prawdopodobna niż deportacja do innego obozu (np. Bergen-Belsen). Przywołana przez autorów *Getta warszawskiego* opinia Israela Gutmana, że dane Stroopa są świadomie przez Niemców zawyżone, w kwestii proporcji niczego nie zmienia.

<sup>51</sup> H. Grynberg: *Holocaust w literaturze polskiej* [w:] idem, *Prawda nieartystyczna*, [Berlin Zachodni] 1984, s. 92. Nieco dalej Grynberg stwierdza jednak: „Szlengel zakończył życie w czasie »małej akcji« i nie mógł być świadkiem ostatniej rundy zmagających ludzi ze zwierzętami w kwietniu 1943 roku”. Ibidem, s. 93. Grynberg zapewne myli się; istniejące zapisy przekonują, że Szlengel przeżył „małą akcję” i stał się wkrótce świadkiem powstania w getcie (w kwietniu i maju), a może nawet jego uczestnikiem (por. opinię Ruty Sakowskiej: „[Szlengel] zginął w powstaniu getta, prawdopodobnie w szeregach Żydowskiego Związku Wojskowego”. Eadem, *Ludzie z dzielnic zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej październik 1939 – marzec 1943*, wyd. 2 popr. i rozszerz, Warszawa 1993, s. 232.

<sup>52</sup> *Rzeczy*, s. 289.

<sup>53</sup> N. Gross, *Poeci i Szoa. Obraz zagłady Żydów w poezji polskiej*, Sosnowiec 1993, s. 33–34. Tę wersję śmierci poety Magdalena Stańczuk uznaje za mało prawdopodobną. Eadem, *Autor wierszy „sprzed potopu”...*, op. cit., s. 83. Skądinąd Gross w swojej książce parę stron dalej (na s. 36) stwierdza: „Poeta zginął w »wielkim powstaniu« – 19 kwietnia 1943”; w jaki dokładnie sposób zginął – o tym jednak milczy.

brzmiące hasło reklamowe: „Gotujcie na gazie”<sup>34</sup>. W zakończeniu wiersza *Już czas roz-  
snuwa wizję śmierci w Treblince... Boga, dostojną*:

„Kiedy się skończą już konania męki,  
Zawloką, wrzucą, tam potwornym dołem  
Wyrwą Ci gwiazdy – złote zęby z szczęki –  
A potem spalą.  
I będziesz popiołem”<sup>35</sup>.

Gross, suponując – być może nie bez wpływu wypowiedzi Grynberga – że Szlengel popełnił samobójstwo, prawdopodobnie dał się uwieść legendotwórczej potencji zawartej w wygłosie wiersza *Okolice Warszawy*. Znajdujemy w nim rozstrzygnięcie dylematu człowieka (czytaj: uwięzionego w getcie Żyda) stojącego na wcale niedostojnym (mimo konkretnych nazw) skrzyżowaniu:

„– na Mokotów? Czy na Pragę?...  
A może Pelcowizna?...

I wreszcie machnął ręką...  
Postanowił bez słowa...  
I wybrał drogę...  
..... Czerniakowa.....”<sup>36</sup>.

Oprócz drogi, którą wybrał przewodniczący Judenratu, Adam Czerniaków (nie była to droga do Czerniakowa, części Warszawy, lecz samobójstwo), i tej, którą „szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie” bohater wiersza Szlengla pod tytułem *Kartka z dziennika „akcji”*<sup>37</sup> Janusz Korczak, to jest drogi wiodącej na Umschlagplatz – istnieją jeszcze inne drogi poza mury getta. Pierwsza z nich, istniejąca realnie, podziemna, wspomniana jest w pamiętniku Najberga; druga, „napowietrzna”, pojawia się w wierszach Szlengla. Obie – wiodą do parku Krasińskich.

Pierwszą stanowi, prowadzący ze schronu Szymona Kaca do Ogrodu Krasińskich (dawniej tak właśnie nazywano ów park), osiemnastometrowej długości tunel<sup>38</sup>. Być może tą właśnie drogą zawędrował Szlengel... do wiersza Piotra Mitznera. Z całą pewnością pojawił się w nim dzięki *Oknu na tamtą stronę*. W wierszu tym, jednym z najlepszych w jego dorobku, czytamy:

„Mam okno na tamtą stronę,  
bezczelne żydowskie okno  
na piękny park Krasińskiego”<sup>39</sup>.

Szymon Rogoziński, w poświęconym Szlenglowi wspomnieniu, pisze:

<sup>34</sup> *Mata stacja Treblinki*, s. 219.

<sup>35</sup> *Już czas*, s. 292.

<sup>36</sup> *Okolice Warszawy*, s. 224.

<sup>37</sup> Wiersz ten inicjuje legendę Korczaka.

<sup>38</sup> L. Najberg: *Ostatni powstańcy getta*, op. cit., s. 72–73. Z tekstu Najberga nie wynika jasno, czy budowa tunelu została ukończona.

<sup>39</sup> *Okno na tamtą stronę*, s. 200.



„I on szukał wyjścia z getta. Parę razy udało mu się na kilka godzin, jako rzekomemu konwojentowi transportu z szopu szczotkarskiego, opuścić getto.

Szlengel szukał oparcia wśród swoich przyjaciół w aryjskim świecie. Tęsknił do swej Warszawy, »Warszawy jego pierwszego wiersza i pierwszej dojrzałej wnosny«. »Trzeba znać całą beznadziejność i jednostronność tej miłości, żeby mi wybaczyć niemiłe może dla polskiego czytelnika tony w wierszach *Rzeczy, Okno na tamtą stronę* lub zawarte w wierszu *Klucz u stróża* oskarżenie«. To są słowa Szlengla skierowane do czytelnika polskiego. Słowa te napisał Szlengel po bezskutecznych próbach znalezienia bezpiecznego miejsca po tzw. stronie aryjskiej<sup>40</sup>.

Kilkadziesiąt lat później Rogoziński dopowie jeszcze:

„Nie tylko nie było wolno wychodzić poza teren »szopu«, ale nawet podejście do okien wychodzących na ogród Krasieńskich groziło zastrzeleniem przez patrolujących wzdłuż ulicy Świętojerskiej Łotyszów i Ukraińców.

Dla Szlengla ten ogród, tak bliski a niedostępny, był symbolem utraconej swobody, szerokiego świata, zdeptanych marzeń. Dla mnie – chociaż nigdy w nim nie byłem [Rogoziński był łodzianinem – przyp. A.M.] – był konkretnym miejscem, o którym dużo wiedziałem z lektury warszawskich pism w języku żydowskim. Wiedziałem, że mieścił się w sercu dzielnicy żydowskiej, że był ulubionym miejscem wypoczynku starych Żydów, którzy gromadzili się tu, żeby bez skrępowania rozmawiać o polityce; wiedziałem, że tu żydowskie dzieci bawiły się, nie bojąc się napaści chuliganów; w długich rozmowach wieczornych mówiłem o tym Szlenglowi, wprowadzałem go w problemy żydowskie, o których wiedział niewiele<sup>41</sup>.

Swego czasu Władysław Panas orzekł, że temat zagłady Żydów w literaturze polskiej organizuje się wokół dwóch zróżnicowanych pozycji oraz odpowiadających im doświadczeń: ofiary i świadka oraz że szczególnym aspektem ukształtowanego przez ten układ zespołu problemowego jest doświadczenie radykalnej różnicy losów Żydów i Polaków w czasie drugiej wojny światowej. Opowieści o Szoa są – podkreśla badacz – „opowieściami o różnicach”<sup>42</sup>. Tę zasadniczą różnicę, którą „przejmująco wykrzyczał” Szlengel<sup>43</sup>, ujmuje Panas być może nazbyt biegunowo, wszak w znanym (bez wątplenia „konciliacyjnym”) wierszu Władysława Broniewskiego zatytułowanym *Żydom polskim*, stanowiącym reakcję na wieść o zdławieniu powstania w warszawskim getcie, znajdujemy słowa: „łączy nas mur egzekucyj, łączy Dachau, Oświęcim/ każdy grób bezimienny i każda więzienna krata”<sup>44</sup>; jednakże w odniesieniu do Szlengla ma Panas zupełną rację: w jego wierszach śmierć nie łączy ludzi, ona ich dzieli. Wyraz podobnym odczuciom dała wiele lat później Hanna Krall, zderzając ze sobą w reportażu *Zdążyć przed Panem Bogiem*

<sup>40</sup> S. Rogoziński, *Pieśń ujdzie cało...*, op. cit., s. 4.

<sup>41</sup> Idem, *Moje szczęśliwe życie*, op. cit., s. 141–142. W zacytowanym fragmencie autor powiada: „mówiłem o tym Szlenglowi”; oczywiście Rogoziński mógł wprowadzać Szlengla w problemy żydowskie, jako że był silniej od niego związany z żydowską tradycją, sądzić jednak należy, że o parku Krasieńskich raczej „ze sobą rozmawiali”, trudno bowiem sądzić, żeby warszawianin Szlengel nigdy w nim wcześniej nie był.

<sup>42</sup> W. Panas, *Zagłada od zagłady. Szoa w literaturze polskiej* [w:] idem, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996, s. 102.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>44</sup> W. Broniewski, *Żydom polskim*, „W drodze” [Jeruzolima] 1943, nr 6, s. 1. Przedr. [w:] idem, *Bagnet na broń. Poezje 1939–1943*, Jeruzolima 1943, s. 50–51.

dwa „style” umierania: piękną, „prawdziwie estetyczną” śmierć w powstaniu warszawskim Haliny Krahełskiej, śmierć „jasnych ludzi” – z nieefektywnym umieraniem w strachu i ciemności ludzi „czarnych i brzydkich”, Żydów<sup>45</sup>. To, co Krall konstatuje *ex post*, Szlengler wyraża bezpośrednio, czyniąc to szczególnie dobitnie w wierszu *Dwie śmierci*:

„Wasza śmierć i nasza śmierć

to dwie inne śmierci.

Wasza śmierć – to mocna śmierć,

szarpiąca na ćwierci.

Wasza śmierć wśród szarych pól

od krwi i potu żywnych.

Wasza śmierć – to śmierć od kul

dla czegoś – ...dla Ojczyzny.

Nasza śmierć – to głupia śmierć,

na strychu lub w piwnicy,

nasza śmierć przychodzi psia

zza węgła ulicy”<sup>46</sup>,

a także w konsolacyjnej, wygłosowej strofie *Kartki z dziennika „akcji”*:

„Czy słyszycie, sąsiedzi zza murka,

Co na śmierć naszą patrzycie przez kratę?

Janusz Korczak umarł, abyśmy

Mieli także swe Westerplatte”<sup>47</sup>.

Wiersze Szlengla stanowią dramatyczny zapis wzrastania muru, coraz szczelniej i coraz radykalniej oddzielającego dwa światy: Żydów i nie-Żydów. Poeta ten był niezwykle uważnym obserwatorem. Świadczy o tym między innymi utwór *Koszmary sen*, stanowiący imaginacyjne „rozwiniecie” poprzedzającej go notatki prasowej PAT: „Żydom w Wiedniu nie wolno przechodzić przez parki i spoczywać na ławkach ulicznych”<sup>48</sup>. Wiersz ten, w którym ukazany jest korowód wyganianych zewsząd Żydów, został opublikowany 11 sierpnia 1938 roku.

W utworze Piotra Mitznera pod tytułem *W Parku Krasińskich* z wierszy Szlengla wywiedziony jest nie tylko warszawski park; z wierszy oraz dwóch autorskich przedmów do nich (*Co czytałem umarłym* i *Do polskiego czytelnika*) wypożyczony został także murek. „Murek”, nie „mur”. „Mur” wprawdzie w tekstach Szlengla pojawia się – we frazie „życie za murem”<sup>49</sup> – jednak autor *Dwóch śmierci* zasadniczo używa formy deminutywnej, jakby chciał w ten sposób, przypisując słowu funkcję magiczną, ceglany (i mentalny!) mur skruszyć, osłabić jego destrukcyjną moc. Mamy więc u poety „murek” (który „jest wiekiem trumny”<sup>50</sup>), a ponadto, w różnych przypadkach: „za murek” i „za murkiem”,

<sup>45</sup> H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1977, s. 16.

<sup>46</sup> *Dwie śmierci*, s. 251.

<sup>47</sup> *Kartki z dziennika „akcji”*, s. 222.

<sup>48</sup> *Koszmary sen*, s. 81.

<sup>49</sup> *Do polskiego czytelnika*, s. 198.

<sup>50</sup> *Co czytałem umarłym*, s. 184.

„przez murek”, „przy murku” i „nad murkami”<sup>51</sup>. W adresowanych do polskiego czytelnika uwagach mur getta jest wprawdzie zaledwie „cienkim murkiem”, jednak autor dostrzega, iż środowisko i życie getta staje się dla polskiej społeczności „coraz bardziej oddalone zasiekami ustaw niemieckich i propagandą hien i wilków”<sup>52</sup>. Jeśli faktycznie – jak twierdzi Rogoziński – Szlengel kilka razy, w roli konwojenta, opuścił getto, to były to zawsze wędrówki w tę i (niestety) z powrotem. „Sąsiedzi zza murka”<sup>53</sup> nie pomogli twórcy po polsku pocie, mimo że miał on przed wojną w Warszawie wśród Polaków licznych znajomych i przyjaciół.

Piotr Mitzner, jako autor szkiców „o kryzysie słowa i literaturze wojennej”, mając na myśli tych, którzy tragicznie ginęli, stwierdza: „Dziś już wiemy, że (...) mimo wszystko szukali [oni] słów i mówili do pozostałych, choć ci ich nie słyszeli. Nie chcieli słyszeć lub nie mogli”<sup>54</sup>. Dodaje też, że wyrazem skrajnej postaci braku porozumienia między gettem a światem usytuowanym poza jego murami jest wiersz Czesława Miłosza *Campo di Fiori*. I sugeruje, że utwór ten powinno się czytać symultanicznie z *Oknem na tamtą stronę* Szlengla oraz jego swoistym dopełnieniem, wierszem *Telefon*<sup>55</sup>. W tym drugim czytamy między innymi:

„I myślę sobie: zadzwonię  
do kogoś po tamtej stronie,  
(...)

I nagle myślę: na Boga –  
nie mam właściwie do kogo,  
w roku trzydziestym dziewiątym  
poszedłem inną drogą –

Rozeszły się nasze drogi,  
przyjaźnie ugrzęzły w toni  
i teraz, no proszę – nie mam  
nawet do kogo zadzwonić”<sup>56</sup>.

Pocie pozostaje... „rozmowa” z zegarynką. Telefony, co warto zaznaczyć, działały w getcie do końca; jeszcze w czasie powstania – jak informują autorzy monografii *Getto warszawskie* – niejaki Symcha Binem Motyl dzwonił z budynku przy Świętojerskiej 32 na stronę aryjską, na ulicę Nowiniarską, „do domu, który widziałby, gdyby mógł stanąć w oknie”<sup>57</sup>. Z okna tego w czasie powstania prawdopodobnie można było ujrzeć

<sup>51</sup> Źródła przywołanych wyrażen: *Romans współczesny*, s. 267; *Co czytałem umarłym*, s. 184 i 185; *Erotyk anno domini 1943*, s. 269; *Telefon*, s. 205.

<sup>52</sup> *Do polskiego czytelnika*, s. 198.

<sup>53</sup> *Kartka z dziennika „akcji”*, s. 222.

<sup>54</sup> P. Mitzner, *Język okupowany (1939–1944)* [w:] idem, *Biedny język. Szkice o kryzysie słowa i literaturze wojennej*, Warszawa 2011, s. 55.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Telefon*, s. 202.

<sup>57</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, op. cit., s. 365.

usytuowaną w pobliżu murów, na placu Krasińskich, legendarną już dziś, dzięki między innymi *Campo di Fiori* Miłosza<sup>58</sup>, karuzelę.

Wymowa zawartego w tym wierszu, pobudzonego widokiem kręcącej się karuzeli, zdania: „Rozwiewał suknie dziewczynom/ Ten wiatr od domów płonących,/ Śmiały się tłumy wesole/ W czas pięknej warszawskiej niedzieli”, w którym liczni czytelnicy dostrzegają wierny obraz nastrojów panujących w mieście, jest niezupełnie jasna. Można je bowiem interpretować jako wyraz radości „ludu warszawskiego”, że „Żydki się palą”, lub jako wyraz jego beztroski. W opinii historyka Tomasza Szaroty, zdanie to, „jako krzywdzące uogólnienie, niemal jako symbol stosunku do powstania w getcie całej warszawskiej społeczności” (i którego konsekwencją jest podpowiadana przez wiersz Miłosza myśl, że typową reakcją na śmierć Żydów miałyby być beztroška zabawa ich polskich współziomków i sąsiadów), zbyt daleko odbiega od prawdy<sup>59</sup>. Prawdą niewątpliwą jest jednak – zarazem istniejący realnie, jak i „współlistotny” mu, mentalny – oddzielający Żydów i Polaków – mur. Odnosząc się do własnego, napisanego w czasie wojny utworu, Czesław Miłosz po latach wyznał:

„Kontrast pomiędzy zabawą z tej strony muru i pożarami z tamtej był dostatecznie wstrząsający, żeby podyktować mój wiersz. (...) Nie miałem przecież żadnej intencji wymierzonej przeciwko bawiącemu się tłumowi. (...) Chodziło mi o nieuniknione zderzenie zbiorowości z indywidualną tragedią, czyli o samotność ginących”<sup>60</sup>.

W *Campo di Fiori* czytamy: „Ja jednak wtedy myślałem/ O samotności ginących”. Do refleksji poety („chodziło mi”, „myślałem”) należy jeszcze dodać, wyrażone przezeń w wierszu *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, poczucie winy i (samo)oskarżenie. To drugie znajduje artystyczną motywację (motywacja etyczna tkwi w doświadczeniu oraz sercu poety) w strachu „nieobrzesanego” przed drążącym tunel, dotykającym ciała poGREBANYCH i liczącym je „strażnikiem-kretem”, z powiekką obrzmiałą „jak u patriarchy”:

„Cóż powiem mu, ja, Żyd Nowego Testamentu,  
Czekający od dwóch tysięcy lat na powrót Jezusa?  
Moje rozbite ciało wyda mnie jego spojrzaniu  
I policzy mnie między pomocników śmierci:  
Nieobrzesanych”<sup>61</sup>.

Nietrudno jest przedrzeć się z tego wiersza, z grobowca, na drugą stronę muru, do wcześniej powstałego *Okna na tamtą stronę*, również zawierającego motyw ludzi-kretów:

„A mnie w oknie stanąć nie wolno  
(bardzo to słuszny przepis),  
żydowskie robaki... krety...”

<sup>58</sup> [C. Miłosz,] *Campo di Fiori* [w:] *Z otchłani. Poezje*, [red.] J. Wajdelota [właśc. T. Sarnecki], Warszawa 1944, s. 14–15. Przedr. [w:] idem, *Ocalenie*, Warszawa 1945, s. 100–101.

<sup>59</sup> T. Szarota, *Czy śmiały się tłumy wesole? Karuzela na placu Krasińskich*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 50, s. A8.

<sup>60</sup> C. Miłosz, *Karuzela*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 40, s. 13.

<sup>61</sup> Idem, *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* [w:] idem, *Ocalenie*, op. cit., s. 134. Wyeksponujmy tu także poczucie wspólnoty losu: „ja, Żyd Nowego Testamentu”.

powinni i muszą być ślepi.  
Niech siedzą w bartogach, norach  
w robotę z utkwionym okiem  
i wara im od patrzenia  
i od żydowskich okien...<sup>62</sup>.

Czy Miłosz znał pisane w getcie wiersze Szlengla? Nie można tego wykluczyć. Miał bowiem łatwy, jak na warunki okupacyjne, dostęp do tworzonej wówczas literatury. Świadczy o tym chociażby, zredagowana przezeń, konspiracyjna antologia *Pieśń niepodległa*<sup>63</sup>. Z kolei Emanuel Ringelblum, odnosząc się do twórczości Szlengla, zanotował:

„Jego pieśni pisane po polsku, były bardzo popularne w getcie, wyrażały bowiem jego [to jest getta – przyp. A.M.] nastroje i myśli. Recytowano je na różnych wieczorach rozrywkowych, krążyły z ręk do ręk w odpisach maszynowych bądź hektografowanych”<sup>64</sup>.

Wędrowały one także, podobnie jak różne teksty innych autorów oraz przedmioty i niektórzy ludzie, poza mury getta. Dowodzi tego wiersz *Rzeczy*, opublikowany anonimowo na łamach, wydawanego przez katolicką Unię, konspiracyjnego miesięcznika „Kultura Jutra”<sup>65</sup>.

Zapytajmy jednak, co oglądał przez okno kamienicy przy ulicy Świętojerskiej 34 Szlengel. Prawdopodobnie mógł ujrzeć z niego, zainstalowaną na placu Krasieńskich wiele dni przed wybuchem powstania, karuzelę. W *Oknie na tamtą stronę*<sup>66</sup> poeta jednak o niej nie wspomina. We wstępnej partii wiersza przywołuje natomiast „piękny park Krasieńskiego”. Poeta – darując sobie tutaj określenie „podmiot liryczny” – „żartocznie” patrzący po zapadnięciu nocy na „zgaszoną Warszawę”, nie dostrzega w niej, co znamienne, ludzi. (Jest to zapewne umotywowane nie tylko i nie przede wszystkim realistycznie: wydłubieniem ulic związanym z obowiązującą godziną policyjną). Tęskne spojrzenie poety odwzajemniają natomiast, a raczej odpowiadają na nie, upersonifikowane, patrzące w jego żydowskie okno, „drzewa aryjskie” (po tej stronie pośród istot żywych są jedynie „żydowskie robaki... krety...”<sup>67</sup>). Oglądana przez poetę Warszawa, „milczące miasto”,

<sup>62</sup> *Okno na tamtą stronę*, s. 200. We wstępie do planowanego zbioru wierszy gettowych Szlengel nazywa schron „grobowcem” (*Co czytałem umarłym*, s. 182), nieco dalej zaś, odnosząc się do „małej akcji”, relacjonuje: „Zwierzęta ryją prymitywne kretowiska, naiwne schrony za szafami, z włazami przez skrzynie, gorączkowo zwiędza się piwnice, świtają pierwsze plany systematycznego chowania się w nory – plany, które po 2–4 tygodniach miały stać się posją i gorączką nerwową getta” (s. 186).

<sup>63</sup> *Pieśń niepodległa*. *Poezja polska czasu wojny*, ułożył i przyp. zaopatrzył Ks. J. Robak [właśc. C. Miłosz]. [Warszawa 1942]. Na temat udziału Miłosza w życiu kulturalnym pod okupacją zob. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 319–330.

<sup>64</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 580.

<sup>65</sup> Utwór ten ukazał się w numerze 8/9 z sierpnia-września 1943 roku, z następującą adnotacją: „W czasie konkursu na wiersz o Warszawie dostał się przypadkiem do naszych rąk wiersz porzucony na ulicy przez młodą Żydówkę, prowadzoną przez Niemców z małego do dużego getta, w którym masakrowano wówczas ludność żydowską”. Cyt. za: J. Szczawiej, *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, Warszawa 1974, t. 2, s. 412. Zob. też: „Wiersze Władysława Szlengla wynosito z getta wielu ludzi”. M. Skwara, *Słowo wyniesione z getta...*, op. cit., s. 194.

<sup>66</sup> *Okno na tamtą stronę*, s. 200–201.

<sup>67</sup> *Notabene* już w napisanym przed wojną *Koszmarnym śnie* pojawia się – w Wiedniu, „mieście obłądnych ustaw” – aryjski ogród: „Arisches Garten” (s. 81).

w większym stopniu niż realistycznym obrazem jest projekcją odczucia obcości (aryjskie drzewa!) i zarazem – i nade wszystko – tęsknoty zakochanego. W przedmowie *Do polskiego czytelnika* Szlengel notuje: „trzeba znać całą beznadziejność i jednostronność tej miłości [do Warszawy], żeby mi wybaczyć niemiłe może dla polskiego czytelnika tony w wierszach *Rzeczy*, *Okno na tamtą stronę* lub oskarżenie w wierszu *Klucz u stróża*”<sup>68</sup>. Z owej tęsknoty, którą potwierdzają: napisany w 1940 roku w Białymstoku *List* („Warszawo, moja Kochana”) <sup>69</sup>, powstały w getcie wiersz *Paszporty* oraz płynący od strony miasta ku tytułowemu oknu na tamtą stronę „Szopenowski polonez”, rodzi się wizja ukochanego miasta. Przypomina ona fantastyczne scenerie z *Karmazynowego poematu* Lechonia (wyraźne jest zwłaszcza pokrewieństwo z *Mochnackim*), przede wszystkim jednak wywiezioną jest z pamięci oraz z tęsknoty, z serca.

W napisanym w getcie liście, adresowanym do nauczycielki mieszkającej po drugiej stronie muru, niejaka Hela zanotowała: „Czy ja jeszcze kiedyś w życiu zobaczę Wisłę? Nikt nie może sobie wyobrazić, jak można kochać Wisłę, jak można wysilać mózg, żeby ją sobie dokładnie przypomnieć”<sup>70</sup>. Szlengel, z zapamiętanych resztek, jakby na nowo Warszawę stwarza i przemyca jej obraz, ponad murem, na tę stronę:

„Kradnę sylwetkę Ratusza,  
u stóp mam plac Teatralny,  
pozwala księżyc Wachmeister  
na szmugiel sentymentalny...”.

Wiersz Piotra Mitznera pod tytułem *W Parku Krasieńskich*, napisany po drugiej (dla jednych „po tej”, dla innych „po tamtej”) stronie muru – a raczej śladu po nim – otwierają słowa:

„kwietniowy sen  
na murku w parku”.

Przyimek „na” wraz z rzeczownikiem „murek”, wyrażenie „na murku”, znajdujemy w *Dwóch śmierciach* Szlengla, w – rzekłbym – koncyliacyjnym zakończeniu tego wiersza:

„Na murku – patrząc w strony dwie,  
podgląda kłótnie skrycie  
to samo chciwe, sprytne, złe  
i jednakowe Życie”<sup>71</sup>.

W utworze Mitznera (w którym epitet „kwietniowy” oraz „paląca ulica” przywodzą na myśl powstanie w getcie) pojawia się murek, nie zaś – jak można by się tego spodziewać, na co wskazuje sytuacja liryczna – ławka. „Murek”, na którym poeta śni biegnąco-alejkę Szlengla, nie jest więc (nie jest przede wszystkim?) deminutywnym nazwaniem „muru”, lecz jakby murem pomniejszonym, zredukowanym. Z prawdziwych murów warszawskiego getta pozostały dziś zaledwie szczątki; zdaje się jednak, że wcale nie o realia

<sup>68</sup> *Do polskiego czytelnika*, s. 199.

<sup>69</sup> *List (piosenka)*, s. 174.

<sup>70</sup> Cyt. za: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, op. cit., s. 529.

<sup>71</sup> *Dwie śmierci*, 250.

chodzi Mitznerowi (a więc i nie o realnie istniejący w parku Krasińskich murek, może cokolwiek), lecz o wymiar mentalny muru, który przed laty oddzielał Szlengla i Miłosza (nazwiska tych poetów potraktujemy tu jako wyraz „zróżnicowanych pozycji”, o których wspomina Panas: ofiary i świadka).

Wiersz *W Parku Krasińskich* jawi się jako konsekwencja, swoista synteza, sugerowanej przez Mitznera w *Biednym języku*, symultanicznej lektury *Campo di Fiori* i *Okna na tamtą stronę*, oraz jako hołd złożony poecie tragicznemu. Mitzner niweluje fatalny mur i jednocześnie o nim pamięta. Łączy tę i tamtą stronę. Ten i tamten czas.

Mitzner nie jest jedynym polskim pisarzem pielęgnującym pamięć o polsko-żydowskim poecie, znajomym Juliana Tuwima, Mariana Hemara, Władysława Szpilmana. W niektóre cechy Szlengla wyposażony został bohater opowiadania *Złote okna* Adolfa Rudnickiego, Aleksander Topaz – poeta i bojownik getta. Świadczą o tym choćby aluzje do wierszy *Rzeczy* („zaczął pisać o wędrownce ludzi i rzeczy”)<sup>72</sup> i *Klucz u stróża* (tu wzmianka „o panu Kowalskim paradującym w futrze zbyt obszernym, nie na jego miarę szytym”)<sup>73</sup>. O Szlenglu nie zapominają również poeci. *Retoryczne pytanie* Henryka Grynberga, dedykowane pamięci Zuzanny Ginczanki i Władysława Szlengla, nawiązuje do *Rzeczy* oraz do wiersza \*\*\*[*Non omnis moriar...*] Ginczanki. Wyliczane przez Szlengla „meble, stoły i stołki,/ walizeczki, tobołki” przemieniają się u Grynberga w narzędzie politycznego dyskursu (być może sprowokowanego przez zawarty 26 marca 1979 roku traktat pokojowy między Izraelem a Egiptem, z oburzeniem przyjęty przez liczne państwa arabskie, naftowych potentatów) i pretekst do, czynionego Bogu, wyrzutu:

„Za buty za bety za graty  
za kufry za futra za szmaty  
za garnki zegarki talarki  
srebrniki złotówki miedziaki  
za złote zęby i srebrne lichtarzy

(...)

za rasę za klasę za kasę  
za wszystko a zwłaszcza za nic –  
pozwalałeś mordować nas Panie

więc dlaczego nie miałbyś za naftę?”<sup>74</sup>.

Dwa inne utwory, Krzysztofa Boczkowskiego oraz Irit Amiel, nawiązują do *Rozmowy z dzieckiem* Szlengla, wiersza, w którym matka usiłuje wytłumaczyć synkowi, dla którego granice getta są zarazem granicami świata, sens słów „daleko” oraz „dawno”. Pierwszy z nich, zatytułowany *Dlaczego?*, jest przede wszystkim zainspirowany *Rozmową z dzieckiem*; raczej z nią nie dialoguje. Przytoczmy go *in extenso*:

<sup>72</sup> A. Rudnicki, *Złote okna* [w:] idem, *Żywe i martwe morze*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1955, s. 105.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> H. Grynberg, *Retoryczne pytanie* [w:] idem, *Wiersze z Ameryki*, Londyn 1980, s. 29.

Najwięcej pytań w Getcie  
zadają dzieci:

Jak wygląda las  
Co to jest rzeka  
Co robią pszczoły  
Dokąd mrówka ucieka  
Dlaczego Bóg jest Niemcem?<sup>75</sup>

Drugi, utwór Amiel, zatytułowany identycznie jak wiersz Szlengla, *Rozmowa z dzieckiem*<sup>76</sup>, i poecie temu dedykowany, „rozgrywa się” kilkadziesiąt lat po Holokauście. Pytanie o to, „co to znaczy dawno wtedy... tam”, zadaje ocalonej z Zagłady, „na plaży”, wnuk. To już inne pytanie i inny czas niż w utworze Szlengla:

„Jak wytłumaczyć dziecku  
tę przeszłość martwą i żywą  
gdy nic... na szczęście, nic nie wie  
jak wytłumaczyć mu dawno... tam...?”

W wygłosie wiersza pojawia się ponadto wątpliwość: „jak wytłumaczyć... i po co/ ten czarny piekielny świat?”. Trzeba jeszcze nadmienić, że Szlengel jest jedną z postaci występujących w dramacie Grynberga zatytułowanym *Kabaret po tamtej stronie*, którego bohaterem zbiorowym jest Sztuka, najślynniejsza kawiarnia artystyczna warszawskiego getta<sup>77</sup>. W utworze tym „przytoczone są fragmentarycznie i z niezbędnym miejscami retuszem”<sup>78</sup> wiersze poety.

W jednym z najbardziej przejmujących utworów, w wierszu *Pomnik*, uczynił Szlengel pomnikiem zamordowanej żydowskiej Matki... wystygły garnek. W *Co czytałem umarłym* zanotował:

„Imiona – Ziuta... Asia... Eli... Fania... Sioma... czy wam to coś mówi? Nic. Ludzie. Niepotrzebni. Było takich tysiące. Tysiącami szli na plac, tysiącami byli bici pejcami, odrywani od rodzin, ładowani do wagonów. Gazowani. Nieważni. Statystyka ich nie wymieni, żaden krzyż nie odznaczy. Imiona. Puste dźwięki. Dla mnie to ludzie żywi, bliscy, dotykalni, to życia, które znam, to szmaty zdarzeń, w których byłem. Te tragedie przerastające siłę odczuwać [sq] dla mnie ważniejsze od losów Europy”<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> K. Boczkowski, *Dlaczego?*, „Tu i teraz” 1985, nr 13, s. 7. Przedr. [w:] idem, *Białe usta*, Warszawa 1989, s. 87. Boczkowski nie tylko poprzez dedykację, lecz także poprzez tytuł nawiązuje do wiersza Szlengla: jedna z wersji *Rozmowy z dzieckiem* zatytułowana była *Dlaczego?* Zob. I. Maciejewska, *Nota edytorska*, op. cit., s. 167. I jeszcze jedno. W wierszu Szlengla o pszczołach i mrówkach nie wspomina się nawet słowem, wymienia się jedynie miód; owady te pojawiają się natomiast w refrenowych dwuwierszach (za każdym razem modyfikowanych) utworu Miłosza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* (zob. inicjalne: „Pszczoły obudowują czerwoną wątrobę / Mrówki obudowują czarną kość”).

<sup>76</sup> I. Amiel, *Rozmowa z dzieckiem* [w:] eadem, *Wdychać głęboko*, Izabelin 2002, s. 73–74.

<sup>77</sup> H. Grynberg, *Kabaret po tamtej stronie*, „Dialog” 1997, nr 8, s. 5–33.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>79</sup> *Co czytałem umarłym*, s. 189–190.



Szymon Rogoziński, odnosząc się do przedmowy, której fragment właśnie zacytowaliśmy, stwierdza, że jest ona nie tylko utworem artystycznym, lecz także dokumentem (dodajmy, wstrząsającym i literacko znakomitym); jest ponadto – dopowiada, dodając nazwiska do dwóch wymienionych przez Szlengla imion – „rodzajem epitafium na nieistniejących grobach Fani z Szaców Rogozińskiej i Asi z Rudzkich Szymsonowej, która go [to jest Szlengla – przyp. A.M.] zainspirowała do napisania drugiej, optymistycznej wersji wiersza *Dajcie mi spokój*”<sup>80</sup>.

W opublikowanej niedawno rozmowie Piotr Mitzner stwierdził: „przeszłość jest dla mnie czymś bardzo wyraźnie istniejącym, łącznie ze światem duchów, jest, paradoksalnie mówiąc, przestrzenią, w której trzeba znaleźć punkty orientacyjne, ścieżki, oznaczyć je na przykład przy pomocy imion, nazwisk, dat”<sup>81</sup>. Stawiając w wierszu *W Parku Krasińskich* nagrobek ze słów, z pozbawioną imienia inskrypcją, na grobie „którego nie ma”, Piotr Mitzner, historyk literatury i poeta, upamiętnia Szlengla i zarazem, za Rudnickim, Grynbergiem, Boczkowskim, Amiel, śni – dalej, w przyszłość – legendę „kronikarza tonących”<sup>82</sup>. Wzrastaniu tej legendy zdają się sprzyjać nie tylko pisarze, służą jej również, często mimowolnie, skazani na domysły historycy i literaturoznawcy, w tym autor niniejszego eseju.

## **Summary** **Szlengel in Krasiński Garden**

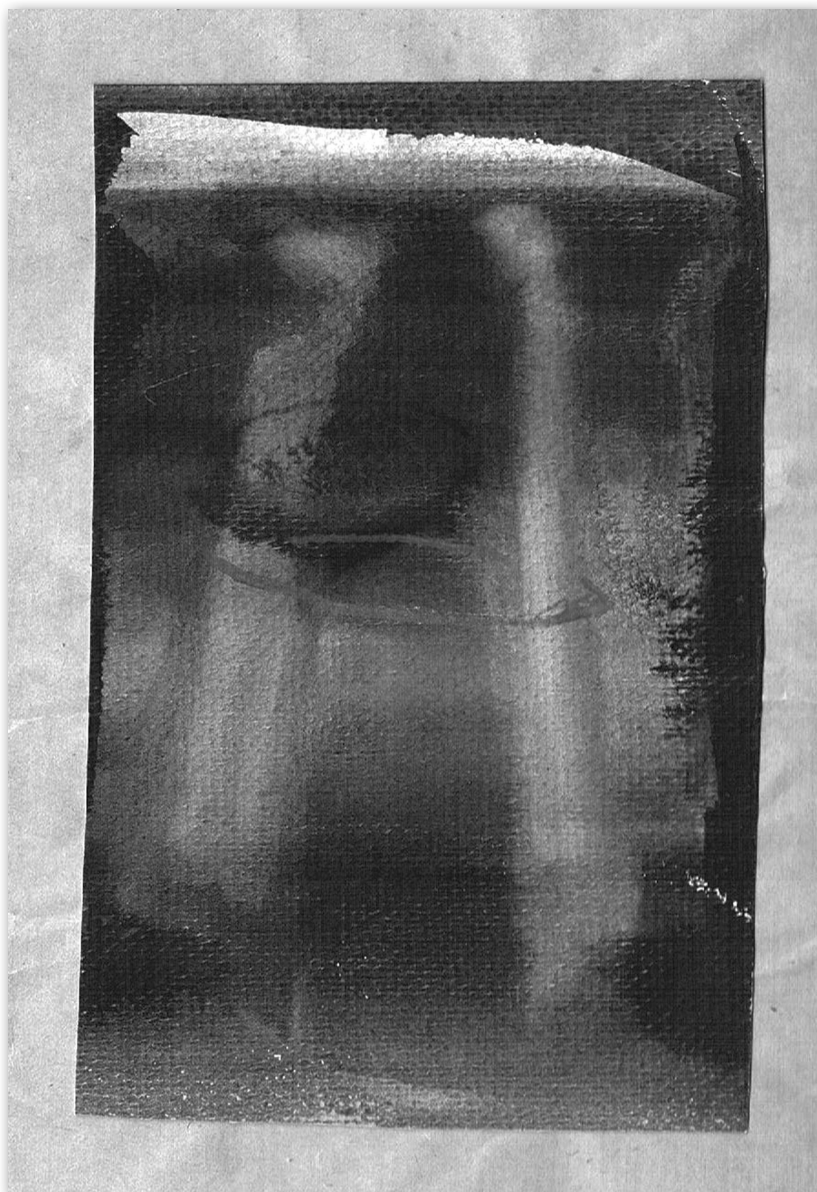
The article is devoted to Władysław Szlengel, the most outstanding Polish-language poet in the Warsaw Ghetto. It focuses on the poet's ghetto writings, death and literary legend. The interpretive framework for Szlengel's poetry is derived from two contemporary poems: Czesław Miłosz's *Campo do Fiori* and Piotr Mitzner's *Park Krasińskich* (Krasiński Garden).

---

<sup>80</sup> S. Rogoziński, *Moje szczęśliwe życie*, op. cit., s. 147.

<sup>81</sup> *Pisanie to mechanika precyzyjna*. Z Piotrem Mitznerem rozm. J. Wierzejska, „Nowe Książki” 2014, nr 3, s. 7.

<sup>82</sup> *Co czytałem umarłym*, s. 181.



Piotr Mitzner